

II ndz. Adwentu „B”: przygotowanie do spowiedzi, część I

1. Dawniej w Polsce podczas Adwentu, a dokładnie w czasie rorat ludzie powtarzali: „jestem gotowy na sąd Boży”. Jestem gotowy na sąd Boży. Takie słowa budzą lęk. Każdy boi się sądu, bo kojarzy mu się z karą. A jednocześnie pragnie bezpieczeństwa, które ma zapewnić ziemski wymiar sprawiedliwości. Jest tu więc jakiś paradoks. A jak jest z sądem Boga?

2. On kocha i dlatego o nas walczy. Żebyśmy nie przespali życia, udając, że nie ma różnicy między dobrym życiem a złym. Tu naprawdę toczy się dramatyczna gra, która można wygrać lub przegrać. Dlatego dziś wszystkie reflektory ewangelia kieruje są na ekscentryczną postać Jana Chrzciciela, który woła: **przygotujcie drogę Panu, czyli nawracajcie się**, bo niszczy was grzech. Przegapicie Boga, jeśli nie zobaczycie, że Go potrzebujecie, bo bez Niego nie da się pokonać żadnego grzechu.

Ale nas chrześcijan dopada jeszcze jedna **pokusa**, którą trafnie zdiagnozował św. Piotr. Jaki koniec świata, jaki sąd, jaki inny świat – kpią niektórzy. Życie jest jedno i trzeba wycisnąć z niego jak najwięcej, bez względu na cenę. Czy taki mechanizm nie działa w naszym zeświecczonym czasie? Piotr zaś spokojnie argumentuje: nie łudź się, że kilkadziesiąt lat Twojego życia się nie skończy. Bo inaczej liczy czas Bóg, inaczej my. Nie myl cierpliwości Boga z własnymi wątpliwościami i wyobrażeniami. „Jak złodziej przyjdzie dzień Pański”, w którym wszystko, co znamy, przeminie, a zacnie się nowe, zapowiedziane i obiecanie.

I to nie jest groźba, ale **pociecha**. Słyszeliśmy ją w I czytaniu z księgi proroka Izajasza. Po 200 latach niewoli, kiedy Izraelowi wydawało się, że Boga nie ma, wszystko się zmieniło. W tej odmianie prorok widział rękę Boga. Dlatego apelował: bądźcie mądrzejsi od waszych przodków, którzy myśleli, że bogiem jest polityka, ekonomia, różne ideologie. A one były tylko pokreconymi drogami, nad którymi prosto szedł Bóg i w historii realizował swoje plany. I to pociesza.

3. To są wielkie słowa, bo mówią o wielkich sprawach. My zaś mamy je przekładać na konkrety. Jakie? W swojej pierwszej encyklice, której tytuł stał się wezwaniem naszej parafii, św. Jan Paweł II napisał ciągle aktualne słowa. „Kościół nowego Adwentu, Kościół, który stale się przygotowuje na nowe przyjście Pana, musi być Kościołem Eucharystii i Pokuty”. Czyli aktywnie czekać na Boga oznacza też coraz głębiej i mądrzej się spowiadać. To znaczy przygotowywać się na sąd Boga przez osobiste i wspólne nawrócenie. Wtedy też człowiek i wspólnota rozwija się duchowo w klimacie Eucharystii – twierdził dalej święty papież i on też jest najlepszym dowodem prawdziwości tych słów.

4. Co z tego wynika? **Zacnijmy już dziś przygotowywać się do świątecznej spowiedzi**. Może powinna być ona głębsza? Może powinniśmy poszukać jakiejś pomocy w formie dojrzałego rachunku sumienia? Ci, którzy boją się spowiedzi, niech modlą się psalmem 51, niech przeczytają przypowieść o marnotrawnym synu i jeśli starczy sił, czasu i dobrej woli, niech przewertują

Ewangelie, pytając: jak Pan Jezus odnosi się do ludzi grzesznych, czyli do nas? Odwagi doda św. Paweł i jego szczerza autoanaliza w liście do Rzymian rozdz. 7 od wersetu 14. A także słowa, jakie usłyszał od Pana: „Wystarczy ci mojej łaski, bo moc w słabości się doskonali”.

Pierwszym krokiem do spowiedzi jest powolny i głęboki rachunek sumienia. My się go boimy, bo kojarzy się nam wyłącznie z oskarżaniem się. Tak jednak nie jest. Posłuchajmy jednego z najlepszych speców od rachunku sumienia, czyli św. Ignacego Loyoli. Może się zdziwimy, ale radzi on zaczynać rachunek sumienia od **dziękowania Bogu za każde dobro**. Wtedy wzmacniają nas uczucia radości, słusznej dumy i wdzięczności. One są dowodem, że w rachunku sumienia działa Duch św., a nie diabeł – nasz oskarżyciel. Potem **trzeba prosić Boga o łaskę poznania grzechów**. Znowu nas to dziwi. Ale w ciemność grzechu można zejść tylko z Bogiem, który zabezpiecza, bo bezwarunkowo kocha. Wtedy nie włączamy swoich mechanizmów obronnych np. wyparcia czy przeniesienia winy na innych. **Trzecim krokiem** jest odkrywanie przyczyn naszych negatywnych myśli, słów i czynów. Widzimy je, przypominając sobie np. 10 przykazań. Jakie emocje je spowodowały? Tylko my możemy je odkryć i nazwać. Np. smutek, frustracja, agresja, zazdrość. Nie bójmy się tego, bo same w sobie nie są one jeszcze winą. Są jak wiatry i wichry, które mogą lecz nie muszą doprowadzić do katastrofy. Jeśli od razu je ocenimy, nie poznamy siebie, bo będziemy je wypierać i kamuflować. **Czwartym elementem** porządnego rachunku sumienia jest prośba, żeby Bóg przebaczył nam winy. Nie emocje, ale myśli, słowa i czyny, jakie te emocje spowodowały. Bóg przebacza i w ten sposób rodzi się w nas duchowy żal, który nas pociesza. Nigdy nie dręczy nas Bóg chorym poczuciem winy. Ono jest zawsze dziełem szatana lub naszej nerwicy. **I na koniec** radzi św. Ignacy: „poproś Boga o łaskę poprawy. On Ci teraz będzie mógł pomóc, gdyż odrobiłeś już swoje zadanie. Czyli uświadomiłeś sobie własne emocje, co już jest pierwszym impulsem spokoju i pewnego ładu w Twoim wnętrzu”.

My księża ze swej strony będziemy służyć w konfesjonale w ciszy sobotniego popołudnia **20 grudnia i wieczorem w poniedziałek 22**. Nowością tegorocznej spowiedzi adwentowej będzie możliwość adoracji Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Będzie więc możliwość modlitwy za siebie, lecz także za tych, o których wiecie, że boją się spowiedzi lub na nią zobojętnieli albo uważają, że ich grzeszna sytuacja nie pozwala do spowiedzi przystąpić. Być może są to Wasze dzieci lub mąż, żona, ktoś z rodziny, znajomy. Tyle jest możliwości, aby odpowiedzieć na wielokrotne wezwanie Boga: **prostujcie ścieżki, czekajcie, starajcie się!**